

KURJER PŁOCKI

Organ Polityczno-Społeczny Ziemi Mazowieckiej.

CENA PRENUMERATY:

W PŁOCKU: NA PROWINCJI:
miesięcznie marek 5,50 miesięcznie mrk. 6,50
— Za odnośnienie do domu miesięcznie 1 markę. —
— Numer pojedynczy w Płocku kosztuje 25 fenigów. —

„KURJER PŁOCKI“

— ukazuje się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt —
z datą na dzień następny. Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za rubrykę „Nadeślane“ redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.
Adres Redakcji i Administracji: w Płocku, ul. Kolejowa № 8.
Adres dla depesz Płock — „Kurjer“ Telefonu № 123.

CENA OGŁOSZENI:

OGŁOSZENIA na 1 str. za wiersz petitowy . . . mrk. 2,50
W TEKŚCIE za wiersz garmontowy mrk. 3,00
NEKROLOGI za wiersz petitowy mrk. 2,00
ZWYCZAJNE na ostatniej stronie za wiersz petitowy fen. 60.

Od dnia 1 Lipca 1919 r. zamiejscowe ogłoszenia dla „Kurjera Płockiego“ przyjmuje wyłącznie Centralna Administracja Ogłoszeń Polskiej Prasy Prowincjonalnej w Warszawie, ul. Zgoda № 1 (dawny lokal administracji „Świata“ i „Kurjera Polskiego“).

Kilka słów prawdy.

Wartki strumień czasu z nadzwyczajną szybkością przesuwa jak kamyki całe narody w wielowym istnieniu ludzkości. Ilek takich kamyków, które zdawałyby się być nieskruszalnymi, wychylało się ponad inne, ileż spadało w przepaść przeszłości, pchane prądem, siłą, biegiem czasu.

Siłą konieczności, dla równowagi starej Europy, za wyraźną wolą Boga, powstaje ze snu niewoli i zapomnienia dawna przewodniczka narodów słowiańskich — Polska. Powstająca do nowego życia, Ojczyzna nasza ma tysiące braków, które natychmiast zwalczyć musi, ma wiele chorób, które uleczyć trzeba.

Powstaje Polska demokratyczna i staje w szeregu innych państw o demokratycznym charakterze. I słusznie, duch demokracji musi przeniknąć dzisiaj wszystkie stany i cały nasz naród. Musi wstać w krew i żyły nasze, byśmy byli rzecznikami i pionierami tej idei.

Jedną z chorób, która bardzo trapi Ojczyznę naszą, to brak poczucia obowiązku w pracy. Porusza się tę sprawę, gdyż koniecznie powinna być oświeconą, omówioną i stanowczo poprawioną.

Skonstatować musimy najpierw, że społeczeństwo nasze ma tę wadę, że jest nieobowiązkowe w pracy. Jest to skutek niewoli i celowego demoralizowania naszych poszczególnych warstw społeczeństwa. Każdy pod obcym rządem uważał za godziwe być nieojojalnym i stającym wbrew rozkazom i poleceniom rządu. Własność rządowa była czymś, co się mogło zmniejszać i nikt sobie tego za złe nie poczytał. W robotach rządowych można było być niesprawiedliwym, byleby nikt na tym nie przyłapał. Urzędy sprawowano nie z obowiązku sumienia, lecz byle by mieć utrzymanie.

To samo i dzisiaj przekradło się do stosunków naszych. Jeśli z ręką na sercu popatrzymy wokół, to musimy się przekonać o prawdziwości powyższego.

Ilek razy daje się słyszeć „to rządowe“ i to krótkowzrocznego polaka upoważnia do popełnienia niesprawiedliwości. Rządowa praca może być niesumienne wykonaną, można ukraść coś z tego, byleby sumiennie została wypłacona, „bo to rządowe“. Rządowa posada i urząd mogą być niesumienne wypełniane, byleby jaknajsumienniej zostały opłacone. Niemasz w umysłach polaków tej orientacji co do proporcji i ustosunkowania pomiędzy pracą i płacą.

I ta da się odczuwać i w stosunkach prywatnych; żądanie jaknajwiększej płacy i oddawanie najmniejszej pracy. Stąd powstała ta niesłychana i doprowadzająca do rozpacz: drożyzna, gdy każdy żądał, a nie świadczył. Położenie tymbardziej się pogorszyło, gdy szczytowiec złe zrozumianej demokracji popychali do tym większego zróżniczkowania klas i twierdzili w swej przesadzie, że można nie pracować, a wymagać utrzymania.

Polska jest, ma być, i będzie demokratyczną, lecz Polska nie była dotychczas pracowitą i nią być musi. Pracowitość i zjednoczenie, oto hasło całego narodu, czyli demokratyzacja w najsurowszym znaczeniu słowa.

Pracę narody stoją i wzrastają. Jasnymi tego dowodami były i są narody, które pracę wzięły za dźwignię życia. Polska dała dotychczas nieraz świadectwo krwi, lecz obecnie musi dać świadectwo potu i pracy.

Z bólem serca zauważyć się daje ten brak obowiązku w pracy nie tylko w sferach mniej oświeconych lecz i w kierownikach naszych poszczególnych administracji. Nie znamy swego interesu i obowiązku miłości Ojczyzny! I tym się różni Polak z byłego zaboru pruskiego od ziomka z pod jarzma austriackiego lub moskiewskiego, że pierwszy zna pracę, umie i chce pracować, zna obowiązek i sumienność w pracy, a drugi i trzeci przepelniony dyktantyzmem i zdemoralizowany pod tym względem. Roboty publiczne t. zw. rządowe są wykonywane w najwyższym stopniu niesumiennie, to

jest oburzające, że ze strony władz i organów ich jest to tolerowane. Dzisiaj, w dobie przełomowej, gdzie wszyscyśmy powinni jedni dla drugich być nauczycielami w pracy nad odrodzeniem Ojczyzny, gdy powinniśmy być żywymi przykładami i dowodami jej ku Ojczyźnie — mają miejsce potworne wprost przestępstwa przeciwko tej elementarnej zasadzie. Gdy nadużycie powinno znaleźć we władzy odnośnej potępienie, władza tu patrzy obojętnie lub stara się nie widzieć go. Gdyby jeszcze do sumień pracowników zdołała dotrzeć powaga religii i etyki! I tak to wytwarza się to bagno nasze, w którym jeśli nie utoniemy, będzie to rzeczą nadzwyczajną!

Dośroby było już tworzenia coraz to nowych programów politycznych i sporów nad każdym punktem poszczególnym, a trzeba by wziąć się za program pracy i usilnej pracy. Politykowanie i brak miłości Ojczyzny i za duże ambicje osobników w Sejmie ustawodawczym nie posuwają jego pracy naprzód. Jedni nadal będziemy tą drogą postępowali, to runiemy w przepaść nierządu! Teraz, gdy świątynia Marsa została zamknięta, a pokój na papierze już został podpisany, musimy stworzyć u siebie pokój, oparty na sumiennej obowiązkowej i wytrwałej pracy.

H. L.

Zjazd Organizacyjny Instytutu Współdzielczego w Krakowie.

Zdawałoby się, że w nawale spraw, związanych z budową Nowej Polski oraz ze spajaniem dawnych jej dzielnic rozerwanych, prace współdzielcze zjeżdżają z najbliższych programów działalności obywatelskiej, jako wtórny przejaw życia gospodarczego. W szczególności przy ogólnym zniszczeniu, przy strasznym pogrzebaniu polskiego przemysłu przez wrogich najeźdźców i nieprzyjaciół wewnętrznych, jeżeli nazwiemy tak właścicieli zakładów przemysłowych, nie chcących uruchomić fabryk swoich gwoili zabezpieczenia się od pewnych obaw i strat możliwych w niektórych wypadkach ze strony pracującego proletariatu. Zdawałoby się, że na gruncie panującego zamętu niemasz miejsca dla pokojowo rewolucyjnych przeobrażeń społecznych przez rozwój kooperacji. Aż oto okazało się, iż żywotność tego nowego kierunku ekonomicznego jest bardzo potężna, iż ideologia współdzielczości głęboko przenika jej wyznawców, iż wiara kierowników tego ruchu jest dosyć silną, aby przy pierwszej możliwości gromko wygłosić hasła współdziałania gospodarczo-społecznego, aby natychmiast po usunięciu obcego żołdaka wywiesić zwinięte czasowo sztandary kooperacji. Tak się istotnie stało, bo już w Listopadzie roku 1918 zwołuje się pierwszy powojenny zjazd działaczy współdzielczości w Lublinie, gdzie postanawiają rozpocząć żywą akcję w tym kierunku, a w myśl tych postanowień lubelskich ogłasza się zjazd organizacyjny Pierwszego Instytutu naukowego współdzielczego dla całej Polski na 4 lipca roku bieżącego. Zjazd ten odbył się w sali Tow. Rolniczego w Krakowie, przy udziale paruset uczestników, przeważnie przedstawicieli spółek wiejskich. Spiritus movens zebrania był patronat byłych spółek galicyjskich w osobie pana Franciszka Stefczyka, przewodniczył rozprawom prezes Centralnego Towarzystwa Rolniczego Warszawskiego p. Wieniawski.

Krótkie, treściwe, ścisłe były przemówienia dosyć zresztą licznych mówców, a rezultatem uchwał zebrania zjawia się potężna w przyszłości niedalekiej instytucja społeczna pod nazwą: Polski Instytut Współdzielczy naukowy z kapitałem zakładowym 1 miliona koron austriackich i budżetem na rok bieżący 100000 koron. Szczegółowe omawianie celów oraz budowy „Instytutu“ byłoby trudne i może nie na miejscu w piśmie codziennym na prowincji, więc rozwódzić się o tym szeroko nie można, dla informacji jednak naszych kooperatystów zaznaczyć trzeba, że „Polski Instytut Współdzielczy“ nie będzie ani bankiem wielkim, ni Związkiem Związków

wszelakich, lecz będzie, że się tak wyrażę, Słonicem polskiego ruchu współdziałania gospodarczego, skąd promieniować będą wiedza, nauka specjalna i wskazania w najszerszym zakresie na wszystkie organizacje kooperatywne w naszej pięknej Ojczyźnie.

Wyjaśnienia w sprawie przynależności stowarzyszeń współdzielczych do omawianego „Instytutu“ udzielać może zarząd kredytów drobnych w Płocku. W. S.

TELEGRAMY.

Anglicy w Gdańsku.

Gdańsk 10. 7. (PAT.) „Danziger Neuste Nachrichten“ donoszą pod datą d. 8 b. m.: Dziś przybył tutaj generał angielski w towarzystwie dwóch innych oficerów, w celu rozpoczęcia rokowań z tutejszymi władzami wojskowymi i cywilnymi w sprawie ewakuacji przez Niemców obszaru gdańskiego. Ponadto oficerowie angielscy mają poczynić przygotowania w sprawie pomieszczenia załogi angielskiej w Gdańsku.

Narodowe Stronnictwo Robotnicze w Gdańsku.

Gdańsk 10. 7. (PAT.) Utworzyło się tutaj narodowe stronnictwo robotnicze, na czele którego stanął p. Dobrowolski, jako prezes. Pan Kwiatkowski pełnić będzie czynności zarządcy dzielnicowego Prus zachodnich.

O konstytucję wolnego miasta Gdańska.

Gdańsk 10. 7. (PAT.) Dzienniki donoszą, że wkrótce wybraną zostanie specjalna komisja, która zajmie się przygotowaniem konstytucji wolnego miasta Gdańska. W obradach tej komisji brać będzie udział i delegacja polska, której przyznano 3 miejsce.

O rokowania polsko-niemieckie w Berlinie.

Paryż 10. 7. (PAT.) (Iskr. pozn.) Rząd niemiecki wystosował do Ententy notę z propozycją utworzenia w Berlinie wspólnej komisji niemiecko-polskiej w celu naradzenia się nad sposobem przejścia przydzielonych do Polski terenów wschodnich dzielnic Niemiec, przez władze polskie.

Epilog wojny wszechświatowej.

Po podpisaniu pokoju.

Berlin, 9. 7. (PAT.) (Iskr. pozn.) Układ w sprawie okupowania prowincji nadreńskiej z wyłączeniem zagłębia Saary na lat 15-cie stanowi odrębną dodatkową, dołączoną do traktatu część, jaka otrzymała moc obowiązującą po ratyfikacji. Mimo zasadniczej zgody Niemców na dotrzymanie warunków pokoju, zwrócił się niemiecki min. spraw zagranicznych do prezydenta Clemenceau o poczynienie pewnych zmian i złagodzeń warunków, Clemenceau oświadczył na to swą zgodę, wyrażając chęć nawiązania natychmiast rokowań. Ze strony niemieckiej wydelegowano do tych rokowań radcę Levalla, prezesa regencji w Kolonii Starka i radcę regencyjnego Frie-lenberga.

Sympatja dla posłusznych Niemiec.

Paryż 10. 7. (PAT.) (Iskr. pozn.) Wieść, że Niemieckie Zgromadzenie Narodowe tak znaczną większością głosów zaakceptowało ratyfikację pokoju, wywołała w kołach Ententy nader dodatnie wrażenie. Wszędzie z zacięciem oczekują czwartkowej mowy ministra spraw zagranicznych Müllera na posiedzeniu Zgromadzenia w Wejmarze.

Bessler przed sądem świata.

Berlin 10. 7. (PAT.) Na liście oficerów niemieckich, których wydania pod sąd domaga się Ententa, znajduje się generał von Bessler, były gubernator warszawski.

O zniesienie cenzury we Francji.

Paryż 10. 7. (PAT.) (Iskr. pozn.) Na wniosek kilku posłów o zniesienie cenzury we Francji — minister spraw zagranicznych, Pichon, oświadczył, że

zniesienie cenzury będzie możliwe dopiero po ratyfikacji traktatu pokojowego przez Niemcy i inne trzy mocarstwa.

Układ bolszewicko-ukraiński.

Lwów 9. 7. (PAT.) „Gazeta Poranna” w numerze 4712 w artykule p. t. „Układ bolszewicko-ukraiński podpisany” zamieszcza, że między ukraińcami i bolszewikami doszło d. 26 czerwca do formalnego układu. Wzajemne strony obowiązują się szanować swe granice, nadto bolszewicy mają ukraińcom dostarczać wszystkiego, co potrzeba do walki z polakami.

Sąd nad Wilhelmem.

Londyn 10. 7. (PAT.) (Iskr. pozn.) „Daily Chronicle” odnośnie do protestu cesarza Wilhelma pisze: Trybunał będzie się składał prawdopodobnie z najwyższych sędziów interesowanych państw. Ententa wysłała już do rządu holenderskiego notę o wydanie cesarza.

Jak słychać, rząd holenderski odpowie, że wprawdzie jako rząd suwerennego państwa protestuje przeciwko naruszeniu prawa azylu, jednakże zaznacza, iż jest bezsilny i nie może stawiać oporu mocarstwom Ententy.

Prasa zaznacza, że sąd potrwa czas dłuższy. Prezesem trybunału będzie pewnie jeden z najwyższych sędziów angielskich.

Cesarz będzie miał własnego obrońcę i będzie tylko oskarżony o naruszenie neutralności Belgii i Luksemburga.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Z dnia 10 lipca.

Front galicyjsko-Wołyński.

W odcinku Rafajłowej bolszewicy są w dalszym odwrocie na rzekę Horyń, oraz z pod Młynka i Kołek.

W Galicji na całym froncie ożywiona działalność wywiadowcza. Na wschód od Buczacza jeden z naszych oddziałów technicznych zniszczył linję kolejową, przez co uniemożliwił wycofanie ukraińskiego pociągu pancernego, który został przez nasz oddział zdobyty.

Front Poleski.

Od tygodnia prowadzone pod kierownictwem gen. Listowskiego operacje na Polesiu, uwięzione zostały zajęciem Łunińca. Po zafartej walce z załogą bolszewicką, zasilaną świeżymi doborowymi oddziałami marynary i chińczyków, nasze wojska opanowały ten węzeł kolejowy. Bliższych szczegółów jeszcze brak.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego

Haller,

Pułkownik.

67 Posiedzenie Sejmu Polskiego.

Warszawa, 10. 7. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja szczegółowa nad reformą rolną.

Jako sprawozdawca komisji przemawiał poseł ks. Adamski, następnie przemawiał poseł Dąbski w imieniu mniejszości komisji, a po przemówieniu

posłów Staniszkisa i Poniatowskiego, sekretarz odczytuje oha wnioski.

Wniosek mniejszości komisji opiewa:

Ustawa zabezpiecza właścicielom dóbr ziemskich prawo do zatrzymania jednego tylko zabudowanego folwarku, na którym on lub jego rodzina gospodarstwo prowadzi, przyczem rodzina nie podzieloną w dniu przed 1 stycznia 1919 r. uważaną będzie za jednostkę zasadniczą. Maksimum indywidualnego posiadania, nie podlegającego przymusowemu wykupowi, ma być przez ustawę dla poszczególnych okręgów w granicach od 60—180 hektarów ustalona.

Najniższa cyfra odnosi się jedynie do okręgów przemysłowych i podmiejskich. Dla części byłego zaboru pruskiego i ziem wschodniej granica ta, gdzie tego będzie wymagał interes państwa, może być przejściowo podniesioną do 400 hektarów, w majątkach nieprawidłowo zagospodarowanych przynoszących uszczerbek produkcji krajowej, podlega przymusowemu wykupowi.

Wniosek większości Komisji brzmi jak następuje:

Punkt 6 brzmi: Maksimum indywidualnego posiadania, powyżej którego państwo ma prawo przymusowego wykupienia każdego majątku ziemskiego określi ustawa dla poszczególnych okręgów polskich w następujący sposób:

a) Dla okręgów podmiejskich, przemysłowych i najbardziej zaludnionych maksimum pozostałości będzie w granicach od 60 do 100 hektarów.

b) Dla okręgów, zaludnionych gęsto ludnością włościańską, od 100 do 180 hektarów.

c) dla innych okręgów od 180—300 o ile i jak długo wymagać będzie tego interes państwa może być cyfra ta podniesiona do 400 hektarów w części byłego zaboru Pruskiego oraz na kresach wschodnich, majątki nie zagospodarowane, przynoszące uszczerbek produkcji krajowej, mogą być wykupione w całości.

Inne majątki będą wykupione przez państwo w miarę potrzeby, gdyż posiadany przez państwo zapas ziemi dla celów kolonizacyjnych będzie do czerpania.

Po odczytaniu wniosku zarządzono głosowanie imienne, przedewszystkim nad wnioskiem mniejszości. Wniosek ten przyjęto 183 głosami przeciw 182.

Następnie uchwalono wniosek dodatkowy pos.

Daszyńskiego który brzmi: Państwo i wytwórcze związki rolnicze i gminne tworzyć mogą gospodarstwa na obszarze, obejmującym więcej niż 300 morgów. Uchwalono poprawkę do tego wniosku, która brzmi: i gminy miejskie ponad 30 tys. mieszkańców.

Marszałek wyraził radość, że ostatni punkt sprawy zakończono w spokoju, bez ubliżenia godności Sejmu, którego obrady, zdawało się, wstrząsną podstawami Rzeczypospolitej.

Więcej pocieszającym jest fakt, że wszystkie stronnictwa zgodnie czuwały nad tym, by nie dopuścić do próby gwałtów i kraj rzucić na pastwę anarchy. W końcu wyraził życzenie, aby obie strony nabrały przekonania, że złożyły ofiarę na ołtarzu ojczyzny.

Po załatwieniu innych punktów porządku dziennego, przystąpiono do wniosku nagłego posła Kantora i towarzyszy w sprawie natychmiastowego i ostatecznego uregulowania prawnopństwowego stosunku Śląska Cieszyńskiego do Polski. Izba przyjęła nagłość i mierz wniosek.

Następne posiedzenie dziś o godz. 10 rano.

Nowy gabinet czecho-słowacki.

Praga 10. 7. (PAT.) Czecho-słowackie B. K. donosi, że w skład nowego gabinetu czecho-słowackiego wchodzi:

Tusar, premier; Svetla, sprawy wewnętrzne; Benesz, sprawy zagraniczne; Horoczek (agrarjusz), skarb; Hajzler (nar. soc.), handel; Hampel (soc.-dem.) roboty publiczne; Hondek (słowak) aprewizacja; Strubry (nar.-soc.) koleje, Straszek (agrarjusz), rolnictwo; Srobar, związki i szkoły; Winze (soc.-dem.), opieka społeczna; Veheli (narodowy realista), sprawiedliwość; Habermann (soc. nar.), nauki; Kłofacz (nar.-soc.), obrona krajowa; Staniek (agrarjusz), poczta i telegraf.

Tunel pod La Manche.

Londyn 10. 7. (APT.) (Iskr. pozn.) W Izbie Gmin toczyły się obrady w sprawie przeprowadzenia tunelu pod kanałem La Manche, rozdzielającym Francję od Anglii. Postanowiono porozumieć się w tej sprawie z rządem francuskim.

Wilson o sprawie robotniczej.

W orędziu swym do nowego kongresu w Waszyngtonie Wilson poświęcił sprawie robotniczej następujące uwagi:

„Sprawą, wybijającą się na czoło wszystkich innych spraw we wszystkich krajach, jest kwestia robotnicza. Jak dokonać tego, aby mężczyźni i kobiety, budujący pracę swą codzienną świat, stopniowo polepszyli swe warunki pracy, by zostali szczególniejszymi, by byli lepiej obsługiwani przez przedsiębiorstwa i wspólnoty, utrzymujące się dzięki ich pracy? Jak zapewnić im słusze korzyści obywatelskie i ludzkie?”

Nie możemy dłużej iść w dotychczasowym kierunku. Jużemy i tak za daleko zaszedł. Nie możemy jako naród żyć właściwym życiem, ani rozwijać z powodzeniem naszego przemysłu, jeżeli kapitał i praca nadal przeciwstawiać się będą zamiast współpracować, jeżeli będą nadal niedowierzać sobie wzajemnie i tylko o tym myśleć, jak podejść jedno drugie.

Zła droga zaprowadziła na manowce. Musimy innej szukać drogi, w innym prowadzącej kierunku i do całkiem innego celu. Prowadzić ona musi nie tylko do przystosowania się, lecz do ściślejszej współpracy i współudziału, opartego na wspólności interesów i wspólnej kontroli.

Istnieje faktycznie wspólność interesów pomiędzy kapitałem a pracą, lecz nie przejawiała się ona nigdy w czynie. Okazał się może wspólność ta jedynie w nowej organizacji przemysłu. Genjusz naszych przedsiębiorców i zdrowy zmysł praktyczny naszych robotników niezawodnie doprowadzą do podobnego współdziałania, o ile tylko zrozumieją dokładnie, czego poszukują i szczerze przystosują się do wspólnego celu.

Prawodawstwo robotnicze, w istocie, leży w obowiązkach państwa, lecz nowy duch i nowa metoda organizacji, jakie mają powstać, dadzą się urzeczywistnić nie tyle za pomocą ustawodawstwa, ile wspólną radą i dobrowolnym współdziałem kapitalisty, kierownika i robotnika.

Samobójca.

Pan Teofil, jeden z najgłówniejszych, przynajmniej we własnym mniemaniu, poetów naszego grodu, siedział i myślał. Czasami myślał nawet poeci. Myślał wigo i pan Teofil. Głęboka bródka przecięła mu gromowadne, Jowiszowe czoło, ręka melancholijnie targała lwiej grzywę, a wzrok, wzrok tępo biegł gdzieś w przestrzeń, w bezkresną dal. Poeta myślał, a że lubił zawsze pozę, więc przy tym „myślonku” tak się usadowił, aby się lepiej wydać.

Sława jego zaczyna się rozwiewać, rozgłos przebrzmiał. Opiął już to, co warte było opiania, i to, czego nie należało tykać. Duszyckę swoją w lirykach pokazał ze wszystkich stron: i „od paradnego wejścia”, i „od tyłu”, i ze wszystkich boków, nie już w niej więcej ciekawego nie było, wypisał duszę. Kiedy poeta wypisze atrament, wtedy, o ile ma mamotę, idzie i kupuje nową flaszkę; ale co zrobić, kiedy dusza się wypisze, poeta nie wiedział. Przecież i na to znalazła się rada. Czas zerwać ze swoimi uczuciami osobistymi, trzeba opiewać uczucia całego narodu, wczuć się w jego dolę niedolę, jego smutki i zgryzoty, jego dążenia i potrzeby. Urósł tedy poeta we własnych oczach o kilka Peljonów, uwindowanych na Ossy, zapuścił jeszcze większą czuprynę, jeszcze z większą pogardą zaczął patrzeć na „zjadaczy chleba” to jest cały rodzaj ludzkości prócz niego. W lirykach swoich jał opiewać duszę Narodu.

Dziwno mi dotąd, że prawdziwa dusza Narodu śród chmur, grzmotów i błyskawic nie zjawiała się poecie i we właściwy sposób nie wpłynęła na niego, by skończył raz z tą ersatz duszą. Musiała mieć strasznie dużo cierpliwości. W końcu nie starczyło poecie i duszy narodu, i ta się wypisała tak, jak i własna dusza poety. Co robić? Takie pytanie na szczęście nie przyszło poecie do głowy, natomiast tragiczne, równe Hamletowskiemu „być albo nie być”

nasunęło się: „o czym tu pisać”. Oto nad czym się biedził poeta, jaki był przedmiot jego rozmyślań. Przed oczyma przesunęło mu się całe jego dotychczasowe życie: pierwsze wiersze, zachwyty najbliższego otoczenia, Jej wiara w niego, potem szepty różnych panierek na ulicach, gdy przechodził: „patrz to ten poeta, jakie ma cudne oczy”, potem coraz większy rozgłos i sława, tytuł „nasz wieszcz”, wiersze już zaczął umieszczać miejscowy organ, po 6 groszy od wiersza, taka piękna przyszłość! Mamido sławy wielkiej nieśmierfelnej mignęło poecie przed oczami. A tu dwie dusze już się wypisało i swoją, i narodu. Zdawało mu się, że pani sława z oddali dziwnie przekornie do niego się uśmiecha, że jej promienna, wieńcząca zwykle skronie, raczka pokazuje mu figę.

— A psiakrew... jęknął poeta. Obie dłonie wplątał w lwią czuprynę i zdawało mu się, że wszyscy na świecie patrzą na niego ze współczuciem, bo wiedzą o owym fatalnym wypisaniu dwóch dusz.

— Ot tobie sława, ot tobie wielkość—rozmyślał ponuro.

Nagle... rozbłysły mu oczy, wyglądała się bródka na czoło, uśmiech spłynął na twarz i zawołał:

— Będę słusznym, za cenę śmierci!

Zaczął snuć wątek myśli gorączkowo. Najpierw napisze testament poetycki i zostawi w najwidoczniejszym miejscu u siebie; opíše tam dotychczasowe swoje wysiłki poetyckie w celu odnalezienia „tego czegoś” potem niemożność zaklęcia „tego wszystkiego” w pieśni, potem swój bunt, ból i dumę, która mu każe zejść raczej ze świata, niż przeżyć swoją niemoc.

Siadł więc i zaczął pisać.

Skończył. Spojrzał na zegarek.

— Dochodzi dziesiąta — mruknął.

— Świetna chwila, teraz pełno spacerujących na moście — pomyślał.

— W te, krwawe w blaskach zachodzącego słońca, nurty rzucę się i będzie koniec — snuł projekt.

— Nie koniec, tylko sława wielka, ogromna.

Wyszedł. Słońce zniżyło się ku zachodowi. W powietrzu rozlana była cisza i słończ. Słońce zachodziło nad samą Wisłą. Na moście snuły się tłumy. Poeta kroczył szybko, trochę nerwowo, rozmyślając o efekcie, jaki zrobi jego śmierć nadzwyczajna. Zdawało mu się, że wokół tarczy słonecznej utworzyła się świetlana aureola, ta, która ma go otoczyć nimbem i glorią.

— Sława, sława — uśmiechnął się poeta.

Wszedł na most. Żal mu się zrobiło, że to już... za chwilę, ale więcej żałował, iż nie zobaczy sam tego efektu, jaki musi sprawić jego śmierć!

— Chciałbym to widzieć — mruknął.

Był na środku mostu. Ludzi tłumy.

— Efekt nie chybi.

Stanął tuż przy barjerze, zdjął kapelusz z głowy, obejrzał się, spojrzął na tłum, zdawało mu się, że dostrzegł jakąś ironiczną twarz, jakby mówiącą: „nie wierzę w Twoje samobójstwo”. Podciąga go jak biczem. Sprzął się w sobie, zebrał do skoku, odbił od desek, przesadził barjerę mostową i... zawisł w powietrzu.

Plecy marynarki pana Teofila zawadziły się o hak jakiegoś bosaka, przytwierdzonego do mostu, i poeta zawisł w powietrzu. Najpierw szarpnął się rozpaczliwie kilka razy, ale, gdy ujrzał pod sobą toń Wisły, mrówki przebiegły mu po ciele. Wisiał spokojnie i myślał z rozpaczą, czy plecy marynarki długo wytrzymają.

— Jak to dobrze, że wziął tę nową, stara by nie wytrzymała — pomyślał.

Na moście dojrzano wypadek. Pośpieszono z pomocą. Przechodzący flisak złapał go za kołnierz i wyciągnął w ten sposób jak kociaka.

— A to ci głupi chłop — zawołał — nawet to się utopić nie potrafi.

Pan Teofil był błądliwy i spocony. Spoglądał błędnymi oczyma.

Miał sławy wielkości miał piętno śmieszności. Nie wiedział tylko, że tam nad wodą wytrząsnął całą swoją poezję. Był z niej zupełnie wyleczony.

Sigma.

Przedmiotem wszelkiej reformy w tej zasadniczej sprawie musi być ścisła demokratyzacja przemysłu, oparta na pełnym uznaniu praw pracujących, bez względu na stan i klasę, oraz udział we wszelkich postanowieniach, bezpośrednio dotyczących ich dobrobytu lub roli, jaka przypada im w udziale w przemyśle.

Smutny los „Grubej Berty“.

(Potworna armata na usługach meteorologii.— Pokojowa rola „Grubej Berty“.—Na usługach handlu i kultury).

Co się stanie z „Grubymi Bertami“, z potwornymi armatami, którymi Niemcy chcieli ruszyć z posiadłości całego, burząc i niszcząc tymi kufkami z ołowiu i żelaza miasta całe i monumentalne budynki. Prezes Towarzystwa meteorologicznego w Paryżu p. Baume Pluxinel rozstrzyga to pyta w „L'Ouvre“. Sądzi on, że „Grube Berty“ mogą oddać doskonałe usługi w badaniu wyższych regionów atmosfery. Podaje przytym ciekawe szczegóły: Wystarczy wyprodukować specjalne pociski, które byłyby zaopatrzone w odpowiednie przyrządy, w sposób precyzyjny mierzące w ciągu całej ich drogi gęstość, temperaturę i ciśnienie atmosferyczne.

W ten sposób „Grube Berty“, zmieniając swą fizjognomję wojenną na zupełnie pokojową, będą mogły dać nam ciekawą odpowiedź na szereg kwestji, które były dotychczas rozwiązywane tylko w formie hipotezy.

Np. będziemy wiedzieli, jakim jest eter w wyniosłych wyżynach napowietrznych, jaka temperatura panuje w tych sferach i t. d. Już obliczono, że „Gruba Berta“, ustawiona prostopadle, może wyrzucić specjalny pocisk w dwu minutach do wysokości 78,000 metrów. W ten sposób groźna ta broń, takim niegdyś niepokojem ogarniająca paryżan, stanie się na usługach kultury i cywilizacji przyrządem technicznym do mierzenia ciśnienia atmosferycznego.

Rewolucja naukowa na polu aeronautyki.

Wiadomo, że główną przyczyną, która dotychczas tamowała postęp aeronautyki jest bezustanne ryzyko pożaru i eksplozji, na jakie narażone są statki powietrzne, sterownicze z powodu wypełniającego je wodoru, który przez każdą szczelinę powłoki może uchodzić, a połączony z powietrzem wytwarza tak zw. mieszaninę wybuchającą. Obecność motoru w statkach sterowniczych wymaga jeszcze tylko niebezpieczeństwo, istniejące już i w zwykłych, którym niemniej grożą wypadki, bądźto na skutek nieostrożności, bądź wprost skutkiem elektrycznego wyładowania powietrza. Wypadki w ten sposób wywołane nie wchodzi już w rachubę. Rzecz jasna, że w czasie wojny używanie przeciw statkom powietrznym kuli eksplodujących i wzniciających pożar pomnożyło oczywiście jeszcze to ryzyko.

W celu zapobieżenia temu niebezpieczeństwu technicy wojskowi Anglii i Stanów Zjednoczonych poczęli badać, w jaki sposób możnaby balony uczynić niezapalnymi. Środek ów został obmyślony i miał już być zastosowanym do konstrukcji statków sterowniczych całkiem nowego typu, przeznaczonych do bombardowania Berlina, w chwili, kiedy zawieszenie broni zostało zawartym. Dziś już nie zachodzi potrzeba trzymania nadal wynalazku tego w tajemnicy.

Polega on na napełnianiu statków powietrznych nie już jak dotąd wodorem, ale natomiast helium. Helium jest prawie osiem razy lżejsze od powietrza. Znaczący to, że siła jego wzlotowa jest znaczną, a jest ono niezapalnym.

Kronika Płocka.

KALENDARZYK.

Lipiec.

12

Sobota.

Sobota. Jana G. Marcyjanny.
Im. śl. Tolimira B.

Niedziela. Małgorzaty
Im. śl. Radomila.

Notatnik astronomiczny.

12. Wschód słońca o godz. 4 m. 52 rano.
Zachód słońca o godz. 9 m. 18 wiecz.
Wschód księżycy o godz. 8 m. 33 wiecz.
Zachód księżycy o godz. 4 m. 6 rano.
13. Wschód słońca o godz. 4 m. 53 rano.
Zachód o godz. 9 m. 17 wiecz.
Wschód księżycy o godz. 9 m. 5 wiecz.
Zachód księżycy o godz. 5 m. 10 rano.

Ze stow. Robotników Chrześcijańskich. przypomina wszystkim członkom stow. że w d. 12 lipca wieczorem o g. 8-iej urządza się herbatka dla członków. Każdy z Szanownych Członków może wprowadzić ze sobą znajomego lub przyjaciela za którego ręczy. Wieczór będzie bardzo uprzejmionym. Sądzić można, że niepomyślny stan pogody, spowoduje większy napływ członków.

Program przedstawia się bardzo zajmująco. Na światło od członka wejściowe 1 mk. od wprowadzonych gości 2 mk.

Wyjaśnienie. Notatka wczorajsza o pewnych nadużyciach w rozdziale cukru nie dotyczy zupełnie Magistratu ani któregośkolwiek z urzędników magistrackich. W Radzie Miejskiej poruszono w swoim czasie tylko sprawę nadmiernego wyznaczenia i sprzedania cukru monopolowego dla cukierni i restauracji z innego źródła.

Majówka Domu Ludowego. W niedzielę dn. 13 lipca odbędzie się wielka majówka do lasu za Wisłę. Pierwszy wyjazd końmi nastąpi z Rynku Kanonicznego przy Domu Ludowym o godz. 10 rano, drugi wyjazd o godz. 2 po poł. W programie wielka zabawa dla dzieci, confetti, pocztka i t. p. Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra. Bufet na miejscu dobrze zaopatrzony. Ceny wstępu na majówkę dla członków 4 mk. dla gości 5 mk.

Osobiste. Na trzeci wszechpolski Zjazd Prasy Prowincjonalnej wyjechał do Warszawy z ramienia „Kurjera Płockiego“ sekretarz naszej redakcji p. K. Modliński.

Czy to prawda? Nawiązując myśl do wczorajszej naszej rubryki „Z prasy polskiej“, donoszą nam, że i w naszych stronach pracują na niwie państwowej osobnicy wcale do tego niepowołani, o różnych nazwiskach obcych. Przypuszczamy, że należałoby jeżeli tak jest, uczynić pewną segregację. Dla obcych bowiem tyle jest roboty w kraju, że prace i urzędy państwowe mogłyby być zupełnie spolszczone.

Sensację prawdziwą wzbudził występ Niny Dorée, której sława przyłączyła do nas z Paryża, Londynu, Mediolanu, New Yorku, a jaki odbędzie się w niedzielę w teatrze miejskim; wraz z uroczą gwiazdą zbierze laury będą Karol Benda, Maryla Korwinówna, Witold Zdzitowiecki i Leopold Brodziński.

Bilety w cukierni Vincentiego.

„Tragedja“ Naparstka. Niejaki Abram Naparstek został skazany przez komisarsza powiatowego pow. Płońskiego na rok więzienia za ukrywanie się przed wojskiem. Naparstka, podczas nocnej rewizji znaleziono na strychu, ukrytego w rupieciach.

KOMUNIKATY.

Z T-stwa Ogrodniczo-Pszczelniczego.

W niedzielę dnia 13 bież. m. od godz. 4—6 w szklarni p. Lilienthala przy ulicy Kolegjalnej odbędzie się pokaz sezonowych owoców i ciętych kwiatów w celu zapoznania szerokiej publiczności z ich gatunkami i odmianami.

Wejście dla członków 50 fen., dla gości 1 mk.

Z kraju i ze świata.

Z Lipna.

Zabawa ogrodowa na rzecz R. Op. w Lipnie, jaka miała miejsce w niedzielę ubiegłą, nie udała się, gdyż pewne sfery nie lubią zbyt się popularyzować, tworząc nawet na zabawach dobroczynnych odrębne kółka.

A szkoda, bo duch czasu wymaga teraz, abyśmy możliwie we wszystkim postępowali zgodnie. Cóż dopiero na zabawie, gdzie chyba o przekonania polityczne wcale nie chodzi.

Z Warszawy.

Powrót Legji Akademickiej. Wczorajem, dn. 8 przemarszerował przez Warszawę w drodze ze stacji towarowej W.-W. do koszar Sliwickich na Pradze I batalion 36 p. p. („Legja Akademicka“). Po 6-ciu miesiącach nieustannych walk, toczonych bohaterko na froncie galicyjskim, batalion został na rozkaz Sztabu Generalnego wycofany do Warszawy, celem skierowania młodzieży akademickiej do Szkoły Podchorążych, oraz celem uzupełnienia i reorganizacji batalionu.

Prasa bolszewicka w Polsce.

W „Liberum veto“ tygodniku redagowanym przez znanego dramaturga A. Nowaczyńskiego podano spis dzienników i tygodników bolszewickich. Spis podajemy, aby zadokumentować, przez jakie to organy prasy sączy się krecia robota wrogów sejmu, wojska, rządu i burżujów.

Prasa żargonowa. Dzienniki, „Hajnt“ Warszawa, nacjonalistyczny (popiera sjonizm), „Moment“ Warsz., nacjon. (popiera program żyd. stron. lud.), „Lebensfragen“ Warsz., organ żyd. partji soc. dom. „Buad“, „Das jüdische Volk“ Warszawa, centr. organ sjon. w Polsce, „Volksblatt“ Łódź, organ żydowski. stron. lud., „Lódzer Tagblatt“ Łódź, nieoficjalny organ sjonistyczny, „Lubliner Tagblatt“ Lublin, bezpart. nacjon. i demokr., „Czenstochower Tagblatt“ Czenstochowa nacjon., „Krakiewer Tagblatt“, „Kraków“, ortodoksyjny, „Tablait“, Lwów, organ sjonistyczny, „Jüdische Zeitung“ Stanisławów, nacjon. ukraiński, „Der Broder Jid“ Brody, sjonistyczny, „Der Tag“ Wilno, organ radykalno demokrac. nacjon., „Jüdische Zeitung“ Wilno, pismo sjonistyczne, „Białostoker Zeitung“ Białystok, nacjonalistyczny.

Artystka kinowa czynnym oficerem marynarki.

Po raz pierwszy zdarza się fakt wstąpienia kobiety do marynarki. Próby tej dokonała jedna z najbardziej znanych amerykańskich artystek kinematograficznych, Małgorzata Clarke. Poczuła ona tak silny pociąg do służby w marynarce, że złożyła świetnie najcięższe egzamina, obowiązujące oficera marynarki i to nie tylko teoretyczne, lecz również jak donoszą dzienniki angielskie — wyszła zwycięsko z wszelkich prób w zakresie praktycznym, zadowalając w zupełności wszystkich członków komisji egzaminacyjnej. Miss Clarke będzie zajmowała się

specjalnie kształceniem rekrutów w zawodzie marynarskim. Prawdopodobnie znajdzie się wiele Amerykanek, szukających zawsze sensacji, które zapragną wstąpić w ślady sławnej interpretatorki, dramatów kinowych. Niechybnie jednak amerykański minister marynarki nie przychylił się do ich życzeń, a miss Clarke pozostanie na razie jedyną wybraną, której poruczone wdzięczne zadanie uczenia rekrutów. Wobec piękności artystki-oficera, młodzi marynarze będą bez wątpienia szczerze radzi swemu nowemu „instruktorowi“.

Spis chorób wenerycznych.

Ministerstwo Zdrowia Publicznego dokonało w roku przeszłym spisu miesięcznego chorych wenerycznych na terytorjum Kongresówki (bez części b. gub. Lubelskiej i Siedleckiej i gub. Suwalskiej). Jakkolwiek spis był podejmowany ze świadomością, że nie wykaże danych zbyt dokładnych, stał się punktem wyjścia dla wyliczeń w dziedzinie chorób wenerycznych i podstawą do poczynić państwowych na polu walki z tą zarazą. Spis ten wykazał z górą 396,000 chor. wenerycznych, czyli 40 chorych na 1000 mieszkańców. Odpowiedziało 25 proc. ogółu lekarzy, w tym prawie 3/4 specjalistów wenerologów. Z Sosnowca, Czenstochowy i całego Zagłębia Dąbrowskiego odpowiedzieli prawie wszyscy lekarze, co chlubnie świadczy o zrozumieniu przez nich znaczenia spisu.

W ciągu roku ubiegłego wiele się zmieniło na gorsze: wrócili uchodźcy, jeńcy i robotnicy z Niemiec i Rosji, w której jak wiadomo—choroby weneryczne panoszą się w sposób niesłychany. Mężczyźni zarażeni, wcale lub niedostatecznie leczeni — wniesli zarazę do rodzin. Wieś polska przed wojną prawie wolna od chorób wenerycznych, jest już w niektórych polaciach kraju zajęta przez zarazę; przymiot—straszna choroba nie tylko dla jednostki, lecz i rasy całej—zapanował w niektórych powiatach i szerząc się drogą pozapłciową, nie oszczędza starców i dzieci. Najwyższy czas wystąpić do walki z wrogiem, który nawet w czasie pokoju, a tymbardziej w czasie wojny tyle ofiar narodowi wyrwa i na tak ogromne straty materialne go naraża. Walka tylko wtedy może być skuteczna, gdy współdziałać będzie z państwem społeczeństwo, biorąc za drogowskaz skalę rozpowszechnienia zarazy w rozmaitych częściach kraju. Dane te można tylko otrzymać na zasadzie spisu ogólnokrajowego, który wydział walki z chorobami skórnymi i wenerycznymi w roku bieżącym w miesiącu czerwcu—urządzi. W tej myśli zwraca się Ministerstwo Zdrowia Publicznego z gorącym apelem do świata lekarskiego zjednoczonej Polski o jaknajliczniejsze wypełnianie i wysyłanie danych według szematów, rozsyłanych przez Ministerstwo, które służyć będą do zorientowania się w grożącym narodowi niebezpieczeństwie ze strony zarazy wenerycznej.

Miesiąc przestępny.

Miesiąc przestępny ma pod względem finansowym znaczenie nie bylejakie. Pracownik, otrzymujący pensję swą miesięcznie, pracuje w latach przestępnych przez jeden dzień poprostu za darmo, na czym przedsiębiorca, zatrudniający go, zyskuje stosownie do wartości pracy odnośnej osoby! Właściciel kamienicy w latach przestępnych pozwala swym lokatorom przez jeden dzień używać pomieszczeń również darmo, nie zyskując na tym nic, a raczej tracąc np. o tyle, że lokatorzy używają w tym dniu choćby wody, za którą właściciel i w owym dniu „nadedatowym“ płacić musi. Ale w rezultacie są to fraszki, jeśli chodzi o poszczególne przykłady; inaczej ma się rzecz, gdy wchodzi w grę takie zbiorowe organizacje, jak państwa.

We Francji np. wyliczono dokładnie, że dzień przestępny kosztuje państwo około 10 miljonów franków. Ministerstwo skarbu obliczyło koszty „przestępności roku“ w roku 1914 na franków, 10,621,842. W Anglii przeciwnie usiłowano obliczyć przyrost dochodów, będący wynikiem przybycia jednego dnia rachunkowego w ciągu roku. „Angielski dzień przestępny“ ma niezłą wartość dochodową; przynosi on: 4 i pół miliona z dochodów pocztu i telegrafu, dwa miliony z podatków gruntownych 600,000 koron z należności stempowych i t. p. tak, że po odciągnięciu wydatków nadzwyczajnych, t. zw. wydatków jednego dnia więcej w budżecie, czysty „zysk dnia przestępnego“ obliczono dla dnia 24 lutego 1914 r. na przeszło 1,700,000 koron.

Jak widać stąd, zastanawiano się i nad tym w niektórych krajach, jak w latach przestępnych „czas traci, czas płaci“ według polskiego przysłowia. Dziwna rzecz, że nie znalazł się jeszcze jakiś matematyk, któryby obliczał, ile państwa europejskie dopłacają za przestępność roku 1916. To byłoby istotnie obliczenie ciekawe.

Najspieszniej! Najtaniej! Najakuratniej!

Ogłoszenia i Reklamy

DO PISM

Warszawskich, Krajowych i Zagranicznych

przyjmuje po cenach nagłówekowych

== ODDZIAŁ PŁOCKI ==

POLSKIEGO BIURA REKLAMY PRASOWEJ

Księgarnia Ziemi Mazowieckiej ul. Kolegjalna
Nr. 8 w Płocku. (Hotel Polski.)

Z pola walki w przyrodzie.

Pluskwa.—„Läuseprofesor“.—Jajka i larwy.—Trudna walka.—Woda i gaz trujący.—Prusak i pająk.

W ostatnich przedwojennych latach zoologowie zajmowali się wiele, ze względu na potrzeby i domagania rolników, biologią zwierząt domowych, jako to: bydła, koni, owiec i t. p. Podczas wojny prace te, niezmiennie dla rolnictwa ważne uległy przerwie, lecz natomiast aktualnymi się stały badania biologii domowych—owadów, takich, jak mucha, pchła, wesz, pluskwa i inne. Higiena i medycyna wydały wyrok ostateczny, wzywający do zagłady tych stworzeń, a w motywach tego wyroku powiedziano, że owady, chociaż drobne, niezmiennie wielkie jednak sieją wśród ludzi spustoszenia, stając się się roznośicielami wielu chorób zakaźnych.

Niedawno rezultaty długich i zmuśnych badań nad pluskwą domową ogłosił znany badacz wszy, prof. Hase przezwany „wszowym profesorem (Läuseprofesor) niemieckiej armji“, a badania jego o tyle bardziej są dla nas interesujące, że uczynił je podczas pobytu w Polsce, którą sprawozdawca „Umschau“ L. Frickhinger nazywa „jenes klassische Land allen Ungeziefers“, a do którego możnaby trafnie dostosować słowa znanej posenki: „cudze chwalicie swego nie znacie“. Pochop do tych badań dała ta okoliczność, że pluskwa bierze wybitny udział w szerzeniu między ludźmi chorób zakaźnych, jak np. febrę powrotnej, wyrzutów skórnych, tuberkul i innych. Oto są główne fakty biologiczne pluskwy.

Przedewszystkim twierdzi Hase, odmiennie od niektórych dawniejszych zoologów, że samica pluskwy składa jaja dopiero wtedy, gdy stanie się dorosłym już chrząszczem, a nie w stanie larwalnym a składa je w 10 dni po zapłodnieniu. Z jaj wykluwa się, po 7 do 30 dniach, zależnie od wyższej lub niższej temperatury mieszkania, larwa, która po pięciokrotnej wylince czyli zmianie swej powłoki,

dorasta na wykształconego owada. Czas tego dorastania zależy od warunków aprowizacyjnych pluskwy; gdy są one pomyślne, trzeba na zupełne rozwinięcie się larwy na dojrzłą pluskwę 6 do 7 tygodni, gdy zaś brak odżywiania i temperatura w mieszkaniu niska, trwać może kilka miesięcy. Larwa, świeżo wylęgnięta, jest bielutką z czerwonymi oczkami, gdy zaś opije się krwią ludzką, świeci cała żywą czerwona barwą, gdy kolor krwi wypitej przebija przez przeźryste jelita. W dalszych natomiast studiach przybiera charakterystyczną barwę brunatną. Ilość zniesionych jaj przez samice zależy od temperatury. Poniżej 12 st. samica wcale nie niesie, najpłodniejsza się staje natomiast w temperaturze 16 do 37 st. wtedy niedorówna jej żadna kura, bo potrafi składać dziennie do 5 jaj, które umieszcza starannie ukryte przed okiem człowieka wszędzie, gdzie może, a więc przedewszystkim w łózkach, dalej w szczelinach i dziurach ścian, w ramach obrazów, nawet na książkach (zwłaszcza zapewne, gdy widzi, że właściciel mało do nich zagląda), na firankach, wiszących po kątach, szafach, sukniach ludzkich i t. p.

Walka z pluskwą jest bardzo trudna. Rozmaite zachwalane w handlu proszki i płyny są prawie bezużyteczne, również niewiele pomoże odsuwanie łóżka od ściany, to pluskwa wyjdzie na powale i stamtąd na śpiącego się rzuci; pozostawienie świecącej lampy w sypialni trochę pluskwę oświeci, gdyż wychodzi ona zwykle ze swych kryjówek tylko w ciemnościach nocy, lecz głód wnet przemoże i mimo światła wyczołgnie się z dziupli na upatrzoną ofiarę.

O tych dziuplach podaje Dr. Hase szczegóły bardzo dla pluskwy charakterystyczne. Oto podczas, gdy np. pszczoła nie ścierpi w ulu najmniejszego nieporządku lub jakiegokolwiek obcego ciała lub śmiecia, to dziuple, zamieszkałe przez pluskwę są stekiem brudu, w którym obok starych wyliniek i różnych śmieci i kału, żyją spokojnie owady w różnych stadiach swego rozwoju. To też dziuple te śmierdzą tak przeraźliwie ową swoistą, obrzydliwą wonią pluskwy, że wprawny badacz poczuje, że mieszkanie jest zakażone przez te owady.

Jak zwykle, tak i tu do wytopienia pluskwy próbowano metod fizycznych, chemicznych i biologicznych. Ze środków fizycznych najlepszym okazała się wrząca woda, o ile przedmioty pluskwę zakażone znieść ją mogą, i powietrze ogrzane do 60 st., które jednak także działa szkodliwie na wiele sprzętów. Ze środków chemicznych najpraktyczniejszym i najsukuteczniejszym jest gaz trujący, zwłaszcza kwas pruski i kwas siarkowy, lecz trzeba uważać, by nie zatruć ludzi. Zwalczenie biologiczne polega na wprowadzeniu do mieszkania naturalnego wroga pluskwy, a nim jest prusak czyli szwab i mrówka domowa gatunku Menomorium, obaj ci lokatorzy nie bardzo są jednak pożądanymi i przyjemnymi w mieszkaniach. Omawiając przypadkowo tę kwestię z Dr. Sitowskim, dowiedziałem się od niego szczegółów, który widocznie umknął uwagi dr. Hasego, mianowicie, że zjadłymi i niebezpiecznym wrogiem pluskwy jest nasz zwykły pająk domowy (aegonuria domestica), który w nocy bardzo skutecznie odhyla na te owady łowy. Należałoby więc może w mieszkaniach, zakażonych pluskwą, poświęcić estetykę dla higieny, i nie wymiatać pajęczyn, a przynajmniej nie niszczyć pajaków, które w walce z pluskwą i muchą są tak skutecznymi pomocnikami człowieka.

Ks. F. Hortyński.

ODCZYT.

Na korzyść bohaterów obrońców Lwowa

na temat

Ostatni z Iagellonów Zygmunt August Król Polski i Królowa Barbara.

12 Lipca 1919 r. o godz. 7 wiecz. wygłosi nauczycielka szkoły społecznej z Sochaczewskiego powiatu, Bronisława z Krasilewskich Zielska.

Sala Stow. Demokracji Chrz. ul. Misjonarska 10.

Bilety nabywać można w Księgarni p. Stępczyńskiej i Morawskiej.

Opracowane i wydane przez J. M. BAZEWCZA w Warszawie

MAPA POLSKI

w TRZECH ZABORACH

= w granicach przedrob. =

oraz w inn. ważn. okr. hist. Oramowa herb. wojew. i bander. b. fl. polsk. w 10 kol. Wielk. 1 1/2 x 2 metr. Kolej. szosy, trakty. Sklejona z 4 ark. mk. 5.

podl. mrk. 70, z wałkami mk. 95, przes. mk. 5.

ATLASY UŁATWIAJĄCE NAUKĘ

Części Świata (20 map i 12 str. tekstu) wyd. III 4
Kraj. Europy (16 map i 14 str. tekstu) wyd. II 4
Historyczny Polski (12 map na 8 tabl.) wyd. II 3
Czas. starożytn. (24 mapy na 9 tabl.) 4
Czas. średniow. (26 map na 9 tabl.) 4
Czas. nowożytn. (24 mapy na 9 tabl.) 4
Cz. Świata i kraj. Europy mn. bez tekstu po 1
CZ. ŚWIATA b. duży szczeg. 20. kartonowany 30.

1916 r.

MAPY Król. Polsk.

b. duża 115 x 155 ctm. najszczegół. Mrk. z granicami gmin (na wyczerpaniu) 20 mk. Kr. Polsk. mn. m. 3 mała 0.50. Afryki 2.50 Europy, Azji, Amer., Austr. f. iz. po 2.50. Półkol. m. 2.50 Okolic Warszawy 1. Europy Środk. (Wszyst. ziemie pols.) 1.50 Porówn. rzek i gór m. 6 Eur. w 1918 r. 3. Europy duża m. 6. Polski 1770 r. 6. Do nabycia w Księg. Mazowieckiej, Płock, ul. Kolegiarna 8, oraz we wszyst. Księg. w Płocku i innych miastach.

Każdy sprawdzić może

Czy ziściły się lub ziszcza

Wróżby i przepowiednie O POLSCE



głoszone przez naszych wielkich mężów:

Ks. Piotra Skargę, Bł. Andrzeja Bobolę, ks. Marka, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Ujejskiego i Wernyhore.

zebrał i wstępem opatrzył

KONSTANTY MODLIŃSKI.

Żądać wszędzie.

OGŁOSZENIE!

Dom Murowany

z ogrodem owocowym jest do sprzedania. Wiadomość Błonie 11

DOM

= do sprzedania =

Wiadomość w Kancelarii rejenta Tycy

DLA „POGOTOWIA WOJENNEGO“

potrzebne są natychmiast

ROOERY.

Oferty z oznaczeniem ceny przyjmuje komenda Pogotowia od godz. 6-ej do 7 ej.

ul. Więzienna 6 II-gie piętro.

POKOST

FARBY OLEJNE

w najlepszym gatunku

POLECA

SKŁAD APTECZNY

MIĘCZYŚLAW MAJDE

ul. Grodzka № 16.

Zawiadomienie.

PANA spotkanego w Warszawie Al. Jerozolimskie o 11-ej wiecz. dnia 4 b. m. zapytuję, czy przypadkiem nie dostała się do rąk jego bransoletka złota wężyk, zapięcie zepsute.

Proszę o zawiadomienie mnie Piotrków ul. Kaliska 26 cukiernia dla Wandy Rybickiej.

Dnia 10. b. m. znaleziono kilka par

rękawiczek

są do odebrania za zwrotem kosztów ogłoszenia w Księgarni Ziemi Mazowieckiej.

STOWARZYSZENIE ROLNICZE PŁOCKIE

zawiadamia

iz otrzymało niewielką ilość

Grabi konnych

Żniwiarek

Wiążalek

Szpagatu Manilla

czym służy, dopóki zapasu starczy.

Potrzebni są chłopcy

do ulicznej sprzedaży gazet.

— Wiadomość w Księgarni „Ziemi Mazowieckiej“. —

PORTRETY

Bohaterów Narodowych

i

Zasłużonych Polaków i Polek

posiada w wielkim wyborze

KSIĘGARNIA ZIEMI MAZOWIECKIEJ

Ul. Kolegiarna 8 w Łocku.